Nr. 221. Wtorek 27. Września 1864. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przesyłką poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	1 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędą pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugéne 59.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco.“ LISTY reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Tekst encykliki papiezkiej.

Wszelkie granice przechodziła bezczelność, z jaką moskiewscy ajenci z Berlina rozesłali telegram niby rzymski o audjencji duchownych polskich u papieża, włożywszy papieżowi w usta najgwałtowniejsze przeciw duchowieństu polskiemu upomnienia. Zaraz więc nazajutrz *Dziennik Warszawski* wydrukował ten telegram w wstępnym artykule dużemi czcionkami!

Myśmy od razu spostrzegli fałsz tendencyjny tego telegramu, ale dzienniki niemieckie, francuzkie i angielskie, jedne z niechęci do stolicy papiezkiej, drugie z niechęci do Polski, bardzo ochotnie uwierzyły mu, i na tem tle z ubliżającemi to dla papieża, to dla Polaków wystąpiły uwagami.

Dnia 17. września ogłosić miano w Rzymie encyklikę papiezką przeciw Moskwie. Więc nim jeszcze dojść mogła do innych krajów, moskiewscy ajenci chcieli zmyślonym telegramem osłabić jej wrażenie. Manewr ten często bywa przez Moskwę praktykowany. W ostatnich czterech latach używała ona go częstokroć, licząc na to iż cała europejska publiczność więcej czerpie wiadomości z telegramów niż z dokumentów, a nim tekst nadejdzie, telegram odejmie mu ważność, wytłumaczeniem tajnych encykliki powodów, osobliwie gdy dni 14 potrzeba będzie, nim duchowni polscy wystąpić będą mogli z zaprzeczeniem wiadomości telegramowych Pierwsze wrażenie pozostanie w Europie, a zaprzeczenie przejdzie niepostrzeżenie.

Tymczasem we trzy dni za telegramem rozchodzi się encyklika, a z tekstu jej, już przed zaprzeczeniem duchownych polskich, każdy bezstronny pozna, iż słowa, włożone w usta papieża w owej niby audjencji dla uzyskania alokucji, nie mogą być prawdziwe, skoro są wprost przeciwne treści encykliki, którą Polakom papież miał grozić. W owem sfałszowanem przemówieniu papież gromi niby duchowieństwo polskie. Miał on powiedzieć: „Z ambon namawialiście do buntu, błogosławiliście bandy powstańcze, poświęcaliście sztylety do skrytobójstwa, z krzyżem w ręku stawaliście na czele buntowników. Jestto bezczelne nadużywanie religii, nad którem mocno ubolewam. Nie będę więc mówił w alokucji o waszym kraju, a tylko potępię rewolucję w pismie do biskupów.“ Tymczasem w encyklice najmniejszego słowa nagany niema dla duchowieństwa polskiego, niema nawet najmniejszego obwinienia. Przeciwnie, papież pisze obszernie Polsce, o prześladowaniu moskiewskiem, grożnemi słowami potępia rząd moskiewski, niebo i ziemię wołając na świadków, i przepowiada karę na mocarzy, co się dopuszczają tego ucisku kościoła i narodu. A ruchy w Polsce nazywa nieroztropnemi, nieszczęsnemi, bo podniesionemi przeciw najpotężniejszemu władzcy, i ubolewa nad niemi dla tego „iż tego rodzaju ruchy dały rządowi moskiewskiemu pobudkę do uciskania coraz bardziej i uciemiężania kościoła katolickiego.“ Co więcej, dla szkodliwych skutków, które z tych ruchów wypłynęły dla kościoła i narodu, naganiając je, nie czyni z nich wyrzutu duchowieństwu i narodowi, lecz wskazuje je jako następstwo prześladowań i ucisku Moskwy i jeżli w nich jest co zdrożnego, to odpowiedzialność przypisuje tym, co jako władcy „nie strzegli prawa sprawiedliwości i nie chodzili według woli bożej,“ i nie narodowi polskiemu i duchowieństwu, lecz tym władcom, to jest moskiewskim grozi, że „mocarze mocno ukarani będą.“

Telegram moskiewski kazał papieżowi gromić księży polskich, iż poświęcali sztylety do skrytobójstwa, i tem kazał papieżowi samemu usprawiedliwiać moskiewskie wieszania księży katolickich. W encyklice zaś papież przeciwnie pisze: „Księża katoliccy, ciemiężeni w sposób nieludzki, z dóbr swych ogołoceni i przywiedzeni do ubóstwa, i albo na wygnanie wysłani, albo rzuceni do więzień lub skazani na śmierć dla tego, że rannym śród walki i umierającym nie zaniechali nieść pomocy świętego swego posłannictwa.“

Lecz wymowny obraz prześladowania kościoła i narodu polskiego, choć w silnych lecz ogólnych słowach encykliki przedstawiony, byłby jedynie trenem Jeremiasza proroka, gdyby w niej nie była podniesiona sprawa księdza arcybiskupa Felińskiego i już w pewnym danym wypadku nie była rzucona rękawica rządowi moskiewskiemu. Papież unieważnia samowolne przez Moskwę usunięcie arcybiskupa, i rozkazuje duchowieństwu i wiernym być posłusznymi i nadal władzy arcybiskupiej ks. Felińskiego. Duchowieństwo polskie i wierni niezawodnie pójdą za tym rozkazem, a rządowi moskiewskiemu nic innego nie pozostanie, jak albo przywrócić ks. Felińskiego na stolicę arcybiskupią albo rozpocząć walkę religijną z duchowieństwem i katolikami Królestwa. Przy obecnych stosunkach w Królestwie jest to fakt wielkiej doniosłości. Stolica apostolska usiłowała to sama, to za pośrednictwem austrjackiego dworu wyjednać powrót ks. Felińskiego. Gdy moskiewski rząd okazał się upornym w tej sprawie, papież ogłosił, że postanowień rządu moskiewskiego w tej sprawie nikt z duchowieństwa i wiernych słuchać nie powinien, więc w jednej z najdrażliwszych dla Moskwy kwestyj wezwał naród i duchowieństwo polskie do nieposłuszeństwa rządowi.

Przegląd polityczny.

Austrja. Z powrotem Najj. Pana z Komorna ucichła poruszona na chwilę sprawa węgierska. Nietylko nie spełniły się nadzieje, przywiązywane przez niektóre domyślne dzienniki do tej podróży; ale i doniesienie, jakoby między toastami, wnoszonemi przy obiedzie w Komornie, jeden z biskupów wniósł toast na zwołanie sejmu węgierskiego, i że toast ten przyjęto, okazało się wprost zmyślonem, bo żadnych tam toastów nie spijano. Słychać teraz, że cesarz znowu wyjedzie do Węgier, i to na dłużej niż do Komorna, a to aby zwidzić jakieś budujące się koleje żelazne.

Według *Lemberger Ztg.* opiewa wniosek dyzunickiego biskupa Bukowiny, J. Exc. ks. Hakmana, na synodzie karłowickim w sprawie oddzielenia trzech kościołów prawosławnych, jak następuje:

„Moją najpierwszą zasadniczą podstawą jest: jedność wszystkich greckich prawosławnych kościołów odrębnych w Austrji, ale zresztą *cuique suum.* Z tego wypływa, że należy różnicę zrobić między administracją kościoła a rzeczami wiary i dyscypliną. We względzie administracyjnym powinien grecko-prawosławny kościół w Austrji dzielić się na trzy, administracyjnie samoistne kościoły odrębne, a mianowicie: 1. serbski, 2. rumuński w Siedmiogrodzie, i 3. bukowiński. Serbski kościół odrębny powinien stać bezpośrednio pod swoim patrjarchą, siedmiogrodzki pod swoim metropolitą z sufraganami, bukowiński pod swoim znowu metropolitą bez sufraganów. W sprawach, tyczących się wiary, dyscypliny i w ogóle w sprawach obchodzących w istocie swojej jedność kościoła, powinny te trzy oddziały kościołów tworzyć jeden kościół powszechny i uznawać serbskiego patrjarchę jako swego prymasa. Prymas ten powinien podług przepisów kanonicznych mieć prawo do zwoływania raz do roku powszechnego synodu, w którem z miast stołecznych Austrji. Każdy z tych trzech kościołów powinien zwoływać znowu swój prowincjonalny synod przynajmniej raz na rok, obradując nad administracyjnemi sprawami niezawiśle, poddając się jednakże w rzeczach wiary i dyscypliny synodowi powszechnemu, przyczem rozumie się samo przez się, że księża, powołani do tego synodu, mają wobec biskupa swego tylko głos doradczy. Bezpośrednia głowa bukowińskiego kościoła (metropolita), powinien podług praktykowanego z dawna, jeszcze z czasów przedaustrjackich, zwyczaju, być wybieranym przez reprezentantów kleru, szlachty i ludu, przez monarchę potwierdzanym a przez prymasa grecko-prawosławnego kościoła Austrji wyświecanym.“

W sprawie ustąpienia p. Plenera nic nowego nie słychać. W ostatnim czasie dzienniki wiedeńskie powstawały gorąco przeciw dotychczasowemu politycznemu i finansowemu systemowi ministerjum Schmerlinga, wskazując mianowicie na to, że p. Plener nawet uchwalonej przez Radę państwa pożyczki 70 milionów spieniężyć nie może. *Botschafter* wystąpił przeciw tym pociskom dziennikarstwa wiedeńskiego, szydząc, że to właśnie przy zbliżaniu się nowego kwartału tak opozycyjnie występują dzienniki, aby znęcać abonentów. *Morgenpost* podchwyciła ten zarzut ministerjalnego dziennika i dowodzi, że właśnie to byłoby najjawniejszym znakiem usposobienia ogółu. *Botschafter* bardzo niezręcznie się broni, powiadając, że nie do *Morgenpost* zarzut ten był wymierzony.

Treść dosłowna **konwencji francusko-włoskiej** dotąd nie jest ogłoszoną. Słychać, że ma być ogłoszoną w całości aż po przedłożeniu niektórych jej ustępów parlamentowi włoskiemu, który się dopiero dnia 5. października zbierze, i że istnieją także tajemne dodatki do tej konwencji.

Korespondent turyński wychodzącego w Lugdunie *Salut public* podaje wyciąg z niej, o którym mówi, że jest prawdziwym, i który w głównej rzeczy zgadza się z podaniami *Constitutionnela*, ale jeszcze kilka ciekawych prócz tego zawiera dodatków. Według nich może Francja jeszcze przed umówionym terminem dwuletnim wycofać swoją załogę z Rzymu, całkiem albo w części, jeźli papież będzie w stanie sam utrzymać pokój w swojem państwie, siła atoli wojska papiezkiego nie może wynosić więcej nad 12.000 „inaczej byłoby to grozbą dla Włoch“. Koniec konwencji według *Salut public* ma opiewać: „Zresztą obowiązują się Francja i Włochy wzajemnie, odeprzeć każdą interwencję zagranicy w będących w posiadaniu papieża krajach, w razie potrzeby nawet orężem.“

Według *Wanderera* taka jest treść konwencji: „Francuskie wojska poczną opuszczać Rzym, skoro stolica włoskiego rządu i parlamentu przeniesioną będzie do Florencji, coby około przyszłego Nowego roku nastąpiło. Zupełnie opuszczą francuskie wojska Rzym w przeciągu jednego roku, a przez ostatnie sześć miesięcy tj. od wiosny do jesieni r. 1866 stać będzie tylko kilka batalionów francuskich w Civittavecchii (warowni i głównym porcie papiezkim.) Przez ten czas marynarka włoska strzedz będzie wybrzeży i nie dopuści wylądowania żadnego obcego wojska. Część długów państwa Papiezkiego przyjmą Włochy na siebie jedynie pod warunkiem, jeźli papież uzna królestwo Włoskie.“ „Zresztą, powiada *Wanderer*, przeniesienie stolicy z Turynu do Florencji nie jest zawarowane konwencją, ale nastąpi w skutek uchwały, już dawniej powziętej przez włoską radę wojenną, z powodu, że choćby Turyn obwarowano, na coby niezmiernych sum potrzeba, nie byłby jednak bezpiecznym tak jak Florencja.“

Dzienniki wiedeńskie, które do ostatniej chwili zbywały wieści o tej konwencji uśmiechem niewiary, póki się nie pojawił artykuł o niej w *Constitutionnelu*, powtórzony przez *Monitora* i tym sposobem niejako urzędowo zatwierdzony, teraz więcej zajmują się oboma artykułami *la France*, które jeden ostrzej od drugiego biją przeciw Austrji; przyczem głównie dziennikom wiedeńskim chodzi o to, czy artykuły te *la France* są tylko prywatnem zdaniem naczelnego jej redaktora, senatora Laguerronniére, czy echem gabinetu paryzkiego.

Dziwią się też one, dlaczego właśnie w chwili kiedy konwencja dojrzewała w Paryżu i ratyfikowaną została, posłowie Austrji, paryzki i rzymski, ks. Metternich i br. Bach, bawili i bawią dotąd na urlopie. Wyjazd cesarzowej Eugenii do Schwalbachu ma także stać w związku z tą konwencją. — jak wiadomo bowiem, cesarzowa francuzka jest gorąca i bezwzględną obronicielką papieża i jego władzy świeckiej, cesarz Napoleon usunął ją więc z Paryża na czas rokowań około konwencji, aby mieć wolne zupełnie ręce.

Wobec tej konwencji, którą *Morningpost* słusznie zowie najważniejszym od czasu pokoju w Villafranca wypadkiem, usunęły się w cień **konferencje wiedeńskie**, i zawarcie pokoju między Austrją i Prusami a Danią w daleką odwlecze się przyszłość. Mocarstwa sprzymierzone nie przestały nalegać na Danię. Jestto nie mały tryumf dla Napoleona, którego już zarozumiali mianowicie Prusacy poczęli wręcz nazywać niedołęgą, który już odegrał swoją rolę, skoro Prusy na serjo pokazały, że są mocarstwem! W istocie, całe miesiące usiłowano jedną sprawę europejską załatwić bez i mimo Francji, a jeszcze niema żadnego rezultatu — podczas gdy zaledwie słych doszedł o rokowaniach między Paryżem i Turynem, a już w kilka dni rezultat był gotowy.

Poseł włoski w Paryżu, br. Nigra, wyjechał za urlopem do Turynu. Cesarz Napoleon zaś ma wyjechać do Algieru; jestto jednak wieść niepewna.

Niemcy. W Wirtembergu zaszła zmiana w ministerjum, którą pisma pruskie uważają jako wymierzoną przeciw Prusom. W ogóle gwiazda pana Bismarka zaczyna blednąć, do czego jak wiemy, przyczynił się głównie car, bawiący obecnie w odwidzinach na dworze pruskim w Poczdamie. Bismark nie przybył nawet powitać cara, i owszem posłano mu przedłużenie urlopu. W skutek tego i sprawa ks. Augustenburga stanęła lepiej w Berlinie, dokąd ma on dwóch ajentów wysłać.

Bawiąca teraz na morzu Północnem flota austrjacka, ma według *Botschaftera* wyruszyć na zimę do Kadyksu, hiszpańskiego portu na morzu Śródziemnem. Porty niemieckie Cuxhaven i Geestemünde okazały się nieprzydatnemi, a zimowanie floty w Holandji nietylko wypadłoby bardzo drogo, ale okręta musiałyby wpłynąć na rzeki, gdzieby je lód otoczył w zimie. W razie potrzeby flota austrjacka nie mogłaby więc wyruszyć i wystawiłaby się na blokadę przez okręta nieprzyjacielskie.

Dania. Zaręczyny królewny duńskiej Dagmar z następcą tronu moskiewskiego w. ks. Mikołajem, nietylko nie rozeszły się, ale owszem mają już być urzędownie załatwione. Wprawdzie ostatnią razą bawił w. książę bardzo krótko w Kopenhadze, ale jedynie z powodu, że przybył tam inkognito, wkrótce ma jednak przybyć urzędownie. — Następca tronu angielskiego, ks. Walii, zięć króla duńskiego, ma z Kopenhagi na kilka dni wyjechać do Szwecji, zkąd jednak dla późnej pory nie uda się do Petersburga, ale do Paryża, gdzie przedstawi Napoleonowi swoją małżonkę. Będą to pierwsze odwidziny ks. Walii u Napoleona.

Proces Polaków w Berlinie.

Posiedzenie czterdzieste czwarte, z d. 22. września.

Prezes Büchtemann zagaiwszy posiedzenie o godzinie 9 oświadcza, że w sprawie obżałowanych Chodackiego i Waltera proponowani świadkowie, fizylierowie Kappe i Strempel, uwolnieni zostali z służby w pułku do rezerwy, że zatem raz jeszcze trzeba będzie ich zawezwać. Naczelny prokurator przecież zrzeka się ich świadectwa, które głównie miało dotyczyć zbiegłego obżałowanego Oppena, poczem rzecznik Lent ponawia wniosek o uwolnienie rzeczonych dwóch obżałowanych.

Następnie badają obżałowanego Faustyna Radońskiego, właściciela dobr, mającego lat 56 i oskarzonego, że naprzód do stronnictwa „białych,“ później zaś do „czerwonych“ należał, czemu obżałowany zaprzecza, dodając, że do żadnego stronnictwa nie należał.

Prezes: Oskarzenie twierdzi, żeś pan brał udział w zgromadzeniu stronnictwa „białych“?

Obżałowany: Protestuję przeciwko temu.

Prezes: Znaleziono przecież u pana okólnik komitetu „białych“?

Obżałowany: Nie był to okólnik, lecz list poufny, który otrzymałem przez pocztę i z którego żadnego nie zrobiłem użytku.

Prezes: Czy pan wiedziałeś, że rząd narodowy warszawski rozwiązał komitet „białych“?

Obżałowany: Nie wiedziałem o tem, tem bardziej, że nie wiedziałem także, iż tego rodzaju komitet istniał. Z dzienników dowiedziałem się dopiero później, że pod stronnictwem „białych“ należy rozumieć partję umiarkowaną.

Prezes: Czy znasz pan hr. Działyńskiego?

Obżałowany: Nie znam go i nie widziałem go nigdy.

Prezes: Jednakże w pugilaresie jego jesteś zanotowany jako komisarz cywilny w powiecie obornickim?

Obżałowany: Nie wiem o tem i zaprzeczam także, aby w pugilaresie stało napisane „komisarz cywilny“.

Prezes: Miałeś pan być czynnym przy zbieraniu podatku narodowego?

Obżałowany: Zaprzeczam i temu; zresztą w pugilaresie napisano „z Obornik“, lecz mego nazwiska tam nie ma.

Prezes poświadcza to.

Obżałowany powiada dalej, że jakkolwiek oskarzenie twierdzi, że u niego w domu był skład broni, przecież przy ścisłej rewizji odbytej u niego 1. maja r. z., nie znaleziono nic podejrzanego, co odczytany protokół dotyczący rewizji poświadcza. Oskarzenie wniosku je o współudziale obżałowanego w czynnościach komitetu z tego, że w czasie przygotowań do wyprawy Garczyńskiego, a następnie Jounga de Blankenbeim, tj. w dniach 16 — 18 i 19 — 20 kwietnia r. z. przebywał w Poznaniu w Bazarze. Obżałowanego dziwi niezmiernie, jak z pobytu w Poznaniu, gdzie ma syna w szkołach i gdzie często dla tego przebywa, można wnioskować o jakichś zbrodniczych zamiarach jego, których nigdy nie miał, a zwłaszcza przeciw Prusom. W ogóle konspiratorem nigdy w życiu nie był. Dni, w których był w Poznaniu, na pewno oznaczyć nie może.

Rzecznik Janecki zastrzega sobie wniosek o uwolnienie obżałowanego, poczem przystępuje prezes do badania:

Józefa Wierzbinskiego, właściciela dóbr Włókna w obornickim powiecie. Tenże ma lat 41 i oskarzony jest, jakoby był komisarzem wojennym w swoim powiecie, jako taki bowiem zanotowany jest w pugilaresie hr. Działyńskiego. Miał także pełnić obowiązki swego urzędu, ale ponieważ mało miał zaufania w powiecie — co także ma wypływać z jakiejś notatki Działyńskiego — przeto zastąpił go wkrótce obżałowany Józef Mielęcki, który w jednym z listów, do Działyńskiego pisanych, ma wzmiankować o Wierzbińskim jako o komisarzu wojennym.

Prócz tych poszlak przywodzi oskarzenie i ten szczegół, że obżałowany dostarczył Mielęckiemu jako furaż dla powstańców 8 szefli owsa i 50 funtów słoniny. Obżałowany zaprzecza jakoby otrzymał nominację, gdyż w razie otrzymania jej byłby pełnił swe obowiązki. Przyznaje że dał 8 szefli owsa, lecz o słoninie nie wie nic, ponieważ dostarczanie wiktuałów należało do kobiet. Wreszcie przytacza oskarzenie kartkę, pisaną z więzienia przez obżałowanego Milęckiego tej treści: „Wierzbiński skompromitował mnie swemi listami. Niech uciecze, gdyżby dalej także kompromitował innych. Gdyby go zaś schwytano, niech o mnie nic nie mówi; niech powie, że nie byłem z nim w żadnych stosunkach, nie zakupowałem ani broni ani koni itd." Obżałowany Wierzbiński o karteczce tej nic nie wie; natomiast obżałowany Mielęcki oświadcza, że napisał ją do żony swej, chcąc jej donieść, że przyczyną aresztowania były listy Wierzbińskiego. Ponieważ zaś wyrażenia, użyte w karteczce, obrażające są dla p. Wierzbińskiego, przeto go publicznie niniejszem przeprasza.

Józef Mielęcki, właściciel dóbr Nieszawy, przyznaje nasamprzód, że był komisarzem wojennym w powiecie obornickim, i że sprawozdania, przytoczone w oskarzeniu, własnoręcznie pisał i odesłał, lecz nominacji żadnej na urzad swój nie otrzymał. Powiada on między innemi: Właśnie z listów i sprawozdań moich jak najoczywiściej wypływa, żem nic zbrodniczego przeciw Prusom nie zamierzał ani nie przedsiębrał, gdyż wszystko cokolwiek zebrałem, pieniądze i ludzi, wysyłałem przez kordon graniczny do królestwa Polskiego, co przecież wręcz się sprzeciwia wszelkiemu przedsięwzięciu przeciw Prusom. Hr. Działyński prosił mnie osobiście, abym się zajął udzielaniem pomocy osobom, dążącym do powstania. Nie zgadzało by się to z moim charakterem, gdybym miał był naglić kogo do walki na śmierć. Miałem jedynie do czynienia z ochotnikami; również repartycje, które zarządzałem w powiecie, przyjmowano dobrowolnie. Przemawiałem do serca, i nikt się nie lenił z wypełnieniem obowiązku wsparcia nieszczęśliwych braci. Nie sądziłem, aby to mogło być mi poczytanem za zbrodnię; uczucie ludzkie nie uzna z pewnością mego działania za występne. O działaniu późniejszem przeciw Prusom nie wiedziałem i takowy zamiar nigdy nie istniał. Powstanie uważałem od samego początku jako wynik konieczności, również sądziłem, iż jesteśmy zbyt słabymi aby pokonać Moskwę. Lecz wiadome panom straszne położenie Polaków, tysiące wysłano w Sybir, tysiące powieszono. Posyłaliśmy pomocnicze hufce do Kongresówki, aby wymódz jakie koncesje na carze.

Prezes: Jeśli byliście tak słabymi, dla czegoż przyjąłeś pan na siebie obowiązek przeprawiania ochotników, wiedząc, że ludzie ci mogą utracić życie?

Obżałowany: Ochotnicy stawiali się dobrowolnie.

Prezes: Należało im wystawić bezużyteczność podobnej walki.

Obżałowany: Być może iż to uczyniłem. Ochotników nie prowadziłem; stawiali się sami tam gdzie im należało.

Prezes: Iluż ochotników wysłałeś pan?

Obżałowany: Na pewne liczby oznaczyć nie mogę. Zapewne 400 do 450.

W końcu oświadcza obżałowany, że miał zamiar także zbierać furaż, ale mu w tem przeszkodziło zaaresztowanie. Owe ośm szefli owsa, otrzymane od Wierzbińskiego, były jego prywatną własnością. O komitecie centralnym żadnych bliższych szczegółów nie wiedział; Działyński kazał mu tylko powiedzieć aby listy swe adresował do komitetu.

Właściciel dóbr rycerskich, Napoleon Rekowski z Koszut, mający lat 47, zostaje pod zarzutem, iż miał urząd lustratora; jako taki ma on być w pugilaresie Działyńskiego. Wśród papierów, u hr. Działyńskiego zabranych, miano znaleść sprawozdanie obżałowanego z pobytu w obozach Taczanowskiego i Jounga. Obżałowany przeczy, iżby piastował jaki urząd, a co się tyczy sprawozdania, znalezionego u hr. Działyńskiego powiada, że był to list prywatny do sąsiada, którego nie wymieni. W jaki zaś sposób dostał się tenże do rąk Działyńskiego, obżałowany powiedzieć nie umie. Również przeczy żeby Koszuty, majętność jego, były punktem zbornym ochotników, dążących do powstania przeciwko Moskwie. Obżałowany bywał często w bliskości Pyzdr, gdyż są tam położone dobra jego rodziny. Oskarzenie zarzuca mu dalej, że dawał żywność ochotnikom; przeciwko temu zarzutowi obżałowany stawia dowody.

Obrońca Janecki oświadcza, że czeladnik zduński Kaltenbach, który zeznał fakta powyższe, przy pierwszem posłuchaniu swem zamilczał, że już raz był skazany za ciężką kradzież na rok więzienia. Przeciwnie służący Grzyniski zeznał w przedśledztwie, że ów Kaltenbach przyszedł był do Koszut, ale że go obżałowany wyrzucił. Również odczytane zeznania innych slug obżałowanego zbijają twierdzenie, jakoby zajmował się wysyłką ochotników do powstania przeciwko Moskwie.

Właściciel dóbr, Maksymilian Radzimiński z Zdziechowic w powiecie średzkim, mający lat 43, obwiniony jest na zasadzie notatki w pugilaresie, Działyńskiego, jakoby był komisarzem wojennym powiatu średzkiego. Na to odpowiada obżałowany, że ani nie otrzymał nominacji, ani tego urzędu nie przyjął, ani go też nie sprawował. Wedle innej zaś notatki w pugilaresie wieś obżałowanego miała służyć za punkt zborny dla ochotnikow, dążących do powstania przeciwko Moskwie. Obżałowany przeczy temu, lubo przyznaje, że często ludzie przybywali doń samoczwart i samopiat, ponieważ wieś jego o trzy mile tylko oddalona od granicy, i że ich też przyjmował. Nigdy doń większa liczba osób, zwłaszcza uzbrojonych nie przybywała. Wreszcie oskarzenie zarzuca mu, że przewoził broń, na co obżałowany odpowiada, że skrzynie, o których mówi oskarzenie, nie zawierały broni, ale drzewo do ołtarza. Naczelny prokurator cofa ostatni zarzut, ponieważ nie ma nań dowodów.

Właściciel dóbr rycerskich, Auastazy Radoński z Krześlic, 51 lat mający, miał być wedle notatki w pugilaresie Działyńskiego komisarzem cywilnym na powiat średzki. Obżałowany powiada, że nie otrzymał żadnej instrukcji i że żadnych pieniędzy ani nie zbierał, ani nie przesyłał hr. Działyńskiemu. W rachunku komitetu znajduje się następująca notatka względem pieniędzy, nadesłanych ze Średzkiego: „1.500 tal. ze Średz. P. Rad." a ponieważ zbieranie składek wyraźnie należało do funkcji komisarza cywilnego, dlatego oskarzenie wnosi, że przez głoski Rad. rozumieć należy nazwisko obżałowanego. (Sprawozdanie zawiera tu zapewne pomyłkę; wniosek taki bowiem sprzeciwia się wszelkim prawom logiki: p. r.) Oskarzenie kładzie przycisk na to, że obżałowany był 17. kwietnia z. r. w Brodowie, wsi współobżałowanego Szółdrskiego, zkąd tego samego dnia wychodziła wyprawa ochotników, dążących do powstania przeciwko Moskwie. Obżałowany nie przeczy temu, dodając, że znając się od dawna z p. Szółdrskim, przybył doń w odwidziny. Na tem skończono dziś badanie obżałowanego.

Po odczytaniu zeznań kilku świadków, zabrali obrońcy głos ku uzasadnieniu swych wniosków.

Obrońca Janecki wnosi o uwolnienie obżałowanych Faustyna i Anastazego Radońskich i Wierzbińskiego. Naczelny prokurator sprzeciwia się uwolnieniu Faustyna Radońskiego i Wierzbińskiego, uwolnienie Anastazego Radońskiego pozostawia woli sądu.

Obrońca Brachvogel wnosi o uwolnienie obżałowanego Mielęckiego: naczelny prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi ze względu na ciężkość zarzutów, czynionych obżałowanemu.

Sąd udaje się na ustęp i postanawia wypuścić na wolność obżałowanych Anastazego i Faustyna Radońskich, Waltera i Chodackiego: odrzuca zaś wniosek o wypuszczenie Wierzbińskiego i Mielęckiego.

Poczem zamknięto posiedzenie o godzinie 3. Następujące posiedzenie w poniedziałek o godzinie 9.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 23. września.

€ Po długiej ciszy w świecie politycznym grzechem byłoby teraz narzekać na brak nowin. Konwencja francusko-włoska, wizyta onegdajsza cara u cesarzowej Eugenii w Schwalbach, encyklika Ojca świętego do biskupów polskich, manifest z dnia 8. września, oto są fakta dzienne, mogące wybornie zapełnić szpalty dziennika, jeżeli jednak ten dziennik nie jest urzędowy jak dwa bliźnie *Monitory*, lub półurzędowy, jak inna para bliźniąt, *Constitutionnel* i *Pays*, tem tylko różniących się od siebie, iż pierwszy ma czytelników, a drugi jest sobie jak *Dziennik Warszawski*, którego nikt nie czyta, chyba kto czytać musi, jak n. p. korespondenci z Paryża.

W kwestji konwencji włosko-francuskiej prasa urzędowa i półurzędowa zachowuje głębokie milczenie; prasa zaś ćwierćurzędowa, do jakiej policzyłbym *la France* i niektóre inne dzienniki, nigdy nieotrzymujące ostrzeżeń, stara się zaprzeczać, lub zmniejszać ważność konwencji, co w każdym razie jest jeszcze gorszą wiarą od tej jaka rządzi taktyką *Monitora* et consortes, puszczających mimo uszu to, o czem wszyscy wiedzą i wszyscy rozprawiają głośno. Prasa zaś klerykalna, *Gazette de France*, *le Monde*, *Union*, utrzymuje, że wprawdzie konwencja szkodę tylko Włochom przynieść może, ale z drugiej strony Francja opuszczając Rzym popełni akt, który jej samej wstyd przyniesie tylko.

Takie jest mniej więcej stanowisko dzienników tutejszych w kwestji konwencji, której treść niewiadomą jest jeszcze, z wyjątkiem głównych podstaw, które wam już dawniej streściłem. Co do szczegółów podrzędnych, krążą w dziennikach najrozmaitsze opinie; zdaje się jednak najniezawodniejszem, że przeniesienie stolicy z Rzymu do Florencji, będzie jak to wczoraj wskazywałem, aktem dobrowolnego postanowienia rządu włoskiego, nie zaś obowiązkiem, wypływającym z artykułów umowy, jak to chcą niektóre dzienniki, — które zresztą nie mogłyby się wytłómaczyć zapewne, gdyby ich przypadkiem zapytano o przyczynę, jakąby miał rząd francuski w domaganiu się tej zmiany? Jest również prawdopodobnem bardzo, że rząd francuzki nie od razu, po dwóch latach dopiero, cofnie wszystkie swe siły z Rzymu, lecz takowe częściowo wycofywać będzie, w miarę tworzenia się legionów papiezkich z ochotników, których Francja werbować u siebie nie zabroni. Jednakże niepodobna utrzymywać, żeby to tworzenie legionów papiezkich miało być zagwarantowane konwencją, między rządem włoskim a francuzkim zawartą, jak to znów inne pisma utrzymują, bo podobny warunek byłby tam wcale nie na swojem miejscu.

Za to warunkiem, objętym w konwencji z 15. września, nie domyślnym bynajmniej, lecz wyraźnie tam zamieszczonym, rząd włoski zobowiązać sie musiał do rozpoczęcia negocjacji o przyjęcie części długu rzymskiego, o ile ten przypada na prowincje, przyłączone do królestwa Włoskiego.

Taka tedy w ogólności jest treść świeżo zawartej konwencji, o której nie wie ani *Monitor* ani *Constitutionnel*, ani ich czytelnicy, jeżeli są jeszcze gdzie tacy, co tylko *Monitora* albo *Constitutionnela* czytają.

Onegdajsza wizyta cara Aleksandra w Schwalbach, odbyta jedynie w towarzystwie jenerała Adlerberga, ma pozornie proste tylko znaczenie grzeczności i etykiety, jak dawniejsze odwidziny króla pruskiego; gdy jednak zobowiązuje do rewizytowania carowej, przeto uważaną być może jako jeden z przedwstępnych kroków do nastąpić mającego zjazdu cesarza Napoleona z carem Aleksandrem i królem Wilhelmem, który jest wprawdzie zaprzeczonym, ale właśnie dlatego może jest bliższym urzeczywistnienia jak się zdaje.

Genewa d. 22. września.

(S) Emigracja nasza, chociaż spokojniejsza, jak powiadają wszyscy, od emigracji 1831 roku, jednak póki się nie ustali, mogłaby narazić siebie na zmarnowanie, a imię polskie na szwank, czynami lekkomyślnemi pojedynczych członków. Pojmując, że takowe pochodzą jedynie z braku związku między Polakami tu żyjącymi, i wzajemnego dozoru (rzeczy koniecznych, aby nas lubiono i szanowano), wziąłem na siebie obowiązek napisania ustawy, jak najpraktyczniejszej w naszem położeniu, do zawiązania tutaj stowarzyszenia wzajemnej pomocy na następujących podstawach: Wszyscy Polacy, znajdujący się w kantonie genewskim, a jest ich 30 i kilku, wybierają sobie radę, z czterech członków, z których jeden prezydent. Obowiązki są: 1. Zbieranie materjalnych środków przez dobrowolne składki wszystkich zamożniejszych, na miejscu mieszkających a także przyjezdnych Polaków i tych, którzy już mają jakie miejsce. 2. Wyszukiwanie miejsc dla niemających środków do utrzymania. Każdy członek rady otrzymuje kilku ludzi, o których pomieszczenie powinien się starać. 3. Rozpatrywanie wszelkich sporów i łagodzenie waśni, które się wszczać mogą. 4. Sąd nad tymi, którzy hańbią imię polskie.

Żeby łatwiej było skomunikować się i podtrzymać związek, wszyscy Polacy w Genewie dzielą się na piątki, i jeden z członków rady jest w ciągłych stosunkach ze starszymi w piątkach i donosi prezydentowi o wszystkich potrzebach stowarzyszenia. Drugi członek ma obowiązek prowadzić rachunki kasy, znajdującej się u prezydenta, komunikować się z różnemi miejscami dla ulokowania niemających środków do życia itd. Trzeci zaś członek zastępuje prezydenta we wszystkich sprawach z kantonalnemi władzami i dla obrony członków stowarzyszenia w możliwych zajściach z mieszkańcami. Sąd odbywa się całą radą i wyroki jego są nieodwołalne. Kasa sprawdza się co dwa miesiące wobec piątników, albo całego stowarzyszenia. Każdy Polak obowiązuje się nie ukrywać żadnego postępku, hańbiącego imię polskie, o którym będzie wiedzieć, aby niegodnego można było wydalić z stowarzyszenia i z kraju. Wszyscy Polacy, należący do stowarzyszenia, dają słowo honoru nie należeć do żadnej partji politycznej Szwajcarji i wystrzegać się wszelkich sporów, mogących dać powód do skarg, że się mięszamy w cudze sprawy, gdyż tylko tym sposobem i poczciwą pracą możemy zyskać szacunek dla imienia polskiego, którego reprezentantami jesteśmy na ziemi obcej, i okażemy wdzięczność narodowi, który nie odmówił nam swej gościnności. Mniej więcej te są główne zasady, przedłożone na małej radzie i jednogłośnie przyjęte. Dnia 20. t. m. zebrali się wszyscy Polacy w jednem miejscu i przystąpili do stowarzyszenia na tych podstawach.

Warszawa d. 22. września.

Nie mało hałasu a nawet popłochu narobiła tu w kołach moskiewskich wiadomość, że w okolicach Połągi schwytano jakąś osobę, werbującą majtków do marynarki polskiej. Schwytano tego ajenta i znaleziono przy nim znaczną sumę. Schwytany był dawniej oficerem marynarki francuskiej i już wielu majtków zawerbował na brzegach bałtyckich, płacąc po 15 do 20 rubli na rękę, a nawet nabył mały statek, na którym mieli się tymczasowo umieścić.

Berg przedłożył carowi przy ostatnim przejeździe jego, projekt, założenia miasta w Augustowskiem na kolei żelaznej naprzeciw pruskiego miasta Ejtkun, z powodu, że Wierzbołów zbyt oddalony od granicy. Car potwierdził ten projekt i miasteczko nowe stanie na miejscu wsi Kibart.

Przygotowania na przyjęcie cara, robią się tu wciąż po cichutku. Sypią na to ogromne sumy ze skarbu miasta: taca, na której ma być podany klucz miasta, kosztuje 80,000 złp., i kilkakroć sto tysięcy lampek ma przyozdobić ulice, przez które car będzie przejeżdżał, świece i olej już zakupiono. Skarb Królestwa tymczasem zaciągnął pożyczkę 20,000.000 złp., po 12 pct.; obligi będą się w ciągu lat umarzać przez losowanie, nadto będą premie do wygrania losem. Koncesji na budowę drogi żelaznej do Brześcia car nie zatwierdził. Komitet urządzający ustanowił swój etat w samej Warszawie na 129.000 rs., najniższy kancelista bierze 1200 rb., tj. tyle co naczelnik wydziału w innych biurach.

W Kielcach zdarzył się następujący wypadek. Włościanie, będący w sporze z dziedzicem o grunta, pastwiska itp., napadli na niego jadącego drogą publiczną, i zbili nielitościwie. Właściciel ów udał się ze skargą o gwałt na drodze publicznej do sądu poprawczego w Kielcach. Sąd sprawdziwszy fakt licznemi zeznaniami świadków, stosownie do przepisów wyraźnych kodeksu zadecydował aresztowanie gwałtowników, co wykonanem zostało. Chłopi widząc to obrócili się ze skargą do naczelnika wojennego, a ten kazał chłopów uwolnić, a na sąd kielecki nałożył 500 rubli kontrybucji za to, że funkcjonował. „Kontrybucja ta nałożona jest za przewinienie polityczne," powiada pan naczelnik wojenny!

W Konińskiem zaaresztowano, ku ogólnemu zdziwieniu, pewnego obywatela, który wiele zasług położył w zbieraniu podpisów na adres do cara. Więc i lojalna pokora nawet nie broni nikogo. Domyślają się, że rzecz idzie o ściągnięcie wysokiej opłaty pieniężnej za wolność. Znany w Warszawie i innych okolicach ajent moskiewski Pinkus albo Pinkowski, właściwie zaś Szancer żyd, prowadzący w ostatnich czasach swoje rzemiosło w Koninie, wybrał się już do Berlina, dla świadczenia fałszywie przeciw Niegolewskiemu i innym. Osobistość Pinkusa dobrze jest znaną. Czynność swoją rozpoczął już w czerwcu zeszłego roku, (poprzednio podobno był czas krótki w jednym z oddziałów powstańczych), wtedy objeżdżał województwo sandomierskie i krakowskie, legitymując się skradzioną kartą naczelnika miasta Warszawy i zmieniając według potrzeby nazwiska. Z powodu głupoty, gburowatego obejścia się i oszustw, nikt go nie chciał dłużej u siebie trzymać, przymiotami zaś swojemi nie zdołał w nikim obudzić zaufania. Z tąd korzyści dla Moskwy zbyt małe. W Warszawie zadenuncjował kilkaset osób, nikomu nic nie mogąc dowieść. W zapale swoim doszedł tak daleko, że kazał raz na ulicy zaaresztować p. Tęgoborskiego, naczelnika kancelarji dyplomatycznej. Wypadek ten do smutniejszych następstw doprowadził Pinkusa. Z rozkazu ober-policmajstra odliczono mu 50 kijów i uwięziono na Pawiaku. Więzienie długo nie trwało — i dzisiaj widzimy go znowu czynnym. W więzieniu konińskiem pozostaje sto osób.

Z wojew. Krakowskiego 22. września.

(A) Stan ciągle niezmienny. W zeszłym tygodniu w Słupi w Sandomierskiem i w Opocznie odbywały się egzekucje wieszania. W Słupi powieszono jakiegoś lokaja i pisarza prowentowego. W Opocznie ma być ofiar aż pięć. Bliższych szczegółów i nazwisk straconych nie wiem. —

Sąd wojenny kielecki skazał braci Wąsowiczów z Oksy, jednego na 4 lata robót, drugiego na całe życie w sałdaty. W Olkuszu trzyma Moskwa w głodzie i smrodzie przeszło 150 więźniów; są to po większej części internowani z fortec austrjackich, na własne żądanie odstawieni tutaj. Niektórzy siedzą już po kilka miesięcy, biedne ofiary osobistej niechęci praporszczyka audytora Nekrasowa, który tu więcej znaczy jak Berg i jego ukazy, i za nic sobie ma jak pierwszego tak drugie.

Pułkownika Sierzputowskiego, który w przeszłym roku spalił Siemiatycze, d. 11. b. m. spotkała mała nieprzyjemność. Czynnie zelżony przezeń podczas smotru w Chrobrzu junkier (tyle co u was kadet), pogłaskał go parę razy po pułkownikowskiej buzi; pogłaskanie nie bardzo było delikatne, bo z porządną porcją pułkownikowskiej krwi, wypluł p. pułkownik i kilka zębów przed frontem. Junkra oddano pod sąd, ale znienawidzony pułkownik pójdzie w odstawkę.

W początku b. m. do szlachcica Kośmińskiego, właściciela Książa Małego, przyjechał dowódzca 7go strzeleckiego batalionu, pułkownik Daniłow, i porucznik Sierdiukow, były cząstkowy naczelnik wojenny okręgu miechowskiego. Kośmiński przyjął ich otwarcie i gościnnie. Na prośbę Daniłowa, aby im pozwolił na swoich gruntach zapolować, chętnie przystał, a w czasie kilkudniowego polowania udało mu się ubić sarnę. D. 21. b. m. został tenże Kośmiński sztafetą wezwany do Miechowa. Jakież było zdziwienie szlachcica, kiedy mu p. wojenny naczelnik powiatu miechowskiego, kapitan Oreł, pokazał w ostatniej już instancji, bo przez Bellegarda II. zatwierdzony wyrok, skazujący go za udział w polowaniu na własnym gruncie i w towarzystwie moskiewskiego pułkownika na 500, wyraźnie pięćset rubli srebrem kontrybucji, którą w przeciągu dni czterech ma nieodwołalnie wypłacić. Wierzyć temu nie będziecie chcieli, — a jednak jest to fakt niezawodny, dowodzący do

jakiego stopnia samowoli i bezprawia posuwają się tutejsi panowie naczelnicy wojenni.

W tych dniach aresztowano Józefa Kamockiego, właściciela Ostrowa. Wczoraj przewożono go przez Kielce. Uwięziono także jego rządcę, Mustera, siedmdziesięcioletniego niedołężnego i chorego starca. Tego pan Kriłow, naczelnik cząstkowy proszowski, trzyma w chlewie bez okna, o chlebie i wodzie, nie pozwalając mu nawet pościeli przynieść.

Czytaliście w *Dzienniku Warszawskim* adresa obywateli. Do podpisu ich w Krakowskiem udało się p. Marcelemu Masłowiczowi, którego *Dziennik* prowincjonalnym dyktatorem nazywa, Ludwikowi Malinowskiemu i Bolesławowi Duninowi zwerbować aż sto kilkanaście indywiduów.

Władze moskiewskie ścigają listami gończemi właścicieli większych posiadłości: Władysława Masalskiego z Sełowic, Mieczysława Chwaliboga z Węchadłowa i Władysława Gołemberskiego ze Skórzowa.

Kronika.

Czynności c. k. sądów wojennych w Galicji. Od 1. marca do końca sierpnia b. r. wytoczono we wszystkich c. k. sądach wojennych w Galicji 5.542 śledztw przeciw 3.233 obwinionym, znajdującym się w areszcie, a 5.361 pozostającym na wolnej stopie, razem przeciw 8.594 osobom. Z wszystkich tych śledztw ukończono 4.481 przeciw 6.707 obwinionym, (z których 2.825 było w areszcie, a 3.882 zostawało na wolnej stopie), z końcem sierpnia b. r. pozostało do załatwienia 1.061 śledztw przeciw 510 osobom aresztowanym i 1.477 na wolnej stopie pozostającym. Rezultat czynności pojedynczych c. k. sądów wojennych był następujący: we Lwowie wytoczono 1 059 śledztw przeciw 1.423 obwinionym, ukończono 958 śledztw przeciw 1.263 osobom, i pozostało z końcem sierpnia 101 śledztw przeciw 160 osobom (z tych 57 w areszcie); — w Krakowie: wytoczono 1.112 śledztw przeciw 1.651 osobom, ukończono 859 przeciw 1.299 osobom, pozostały 253 śledztw przeciw 352 osobom, (z tych 192 w areszcie); w Rzeszowie wytoczono 375 śledztw przeciw 665 osobom, ukończono 283 przeciw 477 osobom, pozostało 92 śledztw przeciw 188 osobom, (z tych 50 w areszcie); w Przemyślu: wytoczono 498 śledztw przeciw 715 osobom, ukończono 416 śledztw przeciw 522 osobom, zostało 82 śledztw przeciw 193 osobom, (z tych 129 w areszcie); w Złoczowie: wytoczono 535 śledztw przeciw 889 osobom, ukończono 345 śledztw przeciw 563 osobom, zostało 190 śledztw przeciw 326 osobom (z tych 20 w areszcie); w Stanisławowie: wytoczono 408 śledztw przeciw 812 osobom, ukończono 365 śledztw przeciw 692 osobom, zostało 43 śledztw przeciw 120 osobom, (z tych 9 w areszcie); w Samborze: wytoczono 476 śledztw przeciw 643 osobom, ukończono 426 śledztw przeciw 553 osobom, zostało 50 śledztw przeciw 90 osobom, (z tych 4 w areszcie); w Tarnowie: wytoczono 546 śledztw przeciw 731 osobom, ukończono 438 śledztw przeciw 541 osobom, zostało 108 śledztw przeciw 190 osobom, (z tych 25 w areszcie); w Tarnopolu: z 344 śledztw wytoczonych przeciw 605 osobom, ukończono 234 przeciw 452 osobom, a zostało 110 śledztw przeciw 153 osobom, (z tych 20 w areszcie); nareszcie w Nowym Sączu z 189 śledztw przeciw 460 osobom, ukończono 157 przeciw 345 osobom, pozostało z końcem sierpnia 32 śledztw przeciw 115 osobom, (z tych 4 w areszcie.

Zakaz książki. Na mocy artykułu XV. rozporządzenia z 27. lutego 1864, ogłoszono d. 22. b. m. pismo drukowane: „Idealion czyli obrazki z 1863 r., napisał Zygmunt Felitowicz. Ferescula: nakładem autora 1864. W komisji F. A. Brockhausa w Lipsku“ — za zakazane dla Galicji i Krakowa.

P. Stanisław Szczepanowski, znany nasz artysta muzykalny powrócił z za granicy i zamierza dawać koncerta w znaczniejszych miastach prowincjonalnych. Pan Szczepanowski gra na gitarze i wiolonczeli, na których to instrumentach popisywał się za granicą ku zadowoleniu znawców i publiczności. O ostatnim jego koncercie w Karlsbadzie wspomniały zaszczytnie dzienniki niemieckie. Pan Szczepanowski uda się najpierw do Przemyśla.

Uczciwy dorożkarz. Pewien podróżny jechał dnia 16. b. m. tutejszą dorożką nr. 45, a gdy wysiadł, znalazł dorożkarz, Salomon Ehrenbaum, w wózku pugilares z 108 złr. Znalezione pieniądze odniósł Ehrenbaum zaraz na policję, zkąd właściciel odebrał je sobie później z niemiłem, choć radośnem zdziwieniem.

Projekt założenia gimnazjum realnego w Brodach. Donoszą do *Gaz. Lw.* z Brodów pod dniem 21. b. m., że brodzka rada gminna uchwaliła na jednem z ostatnich posiedzeń podać do W. rządu prośbę o zamienienie brodzkiej niższej szkoły realnej na gimnazjum realne, które ze wszech miar byłoby o wiele pożyteczniejsze. Na ten cel przeznacza gmina dla nowego zakładu naukowego to samo uposażenie, które posiada szkoła realna, a mianowicie pomieszkanie, opał, pauszale na potrzeby kancelaryjne i trzecią część płac dla nauczycieli z pensjami.

Pozwolenie na ruskie książki szkolne. Jak donosi *Słowo*, pozwolił rząd moskiewski sprowadzać dla szkoły diaków i wiejskich nauczycieli przy katedrze chełmskiej książki ruskie ze Lwowa. *Słowo* cieszy się tem z jednej strony, trwoży się z drugiej, aby sprowadzane ze Lwowa książki szkolne nie wystawiły w złem świetle galicyjskich Rusinów, a to z tego powodu, iż ułożone są ściśle dla potrzeb prowincjalnych, i nie uwzględniające całej Rusi, trzymają się w granicach zaściankowych.

Chełmska diecezja. Aby podnieść kościół unicki w chełmskiej diecezji, starał się, jak donosi *Słowo*, rząd moskiewski u centralnych władz austrjackich o to, aby ruskim duchownym w Galicji, odznaczającym się wykształceniem w swoim zawodzie, wolno było przesiedlać się do chełmskiej eparchii pod warunkami, jakie tamże obowiązują duchowieństwo. Teraz dowiaduje się *Słowo*, że rząd austrjacki pojedynczym duchownym pozwolił na przesienie się do chełmskiej diecezji.

Ruskie kwity nieważne. Z korespondencji tarnopolskiej, zamieszczonej w *Słowie*, dowiadujemy się, że kasy rządowe w skutek najnowszego ministerjalnego rozporządzenia, nie przyjmują od urzędników kwitów, w ruskim języku napisanych. Z ruskiej strony uczyniono przeciw temu przedstawienie. Rozporządzenie to, którego skutków doświadczyli ruscy urzędnicy w Tarnopolu, nie obowiązujo jak widać we Lwowie, gdyż jak donosi *Słowo*, kasy wypłacają urzędnikom dotychczas na ruskie kwity.

Banda opryszków. W nocy z 14. na 15. bm. wpadła banda, złożona z 12 opryszków, przebranych dziwacznie i uzbrojonych w pistolety, do leżącego w oddaleniu od wsi a w pobliżu lasu domostwa wdowy Jadwigi Kucielowej w Brzoskwini (powiat Liszki) i zrabowali wszystko co się tylko dało, w wartości 3.000 złr., poczem umknęli w lasy krzeszowieckie. Z mowy rabusiów wypadało wnosić, że należą do klasy włościańskiej. Ściganie ich już się rozpoczęło.

W Poznaniu stawał d. 15. września przed sądem karnym Mateusz Wojciechowski, wyrobnik, oskarżony o cielesne uszkodzenie urzędnika, spełniającego swój obowiązek. Przewina ta datuje się z czasu tłumnych zbiegowisk, jakie zaszły kilka razy w Poznaniu z powodu mniemanego cudu. Wtedy miał Wojciechowski uderzyć policyjnego sierżanta Andresa, rozpędzającego ludzi, kamieniem, tak że ugodzony padł na ziemię. Sąd skazał Wojciechowskiego na 4 miesiące więzienia. Skazany jest jedynym, którego z licznie uwięzionych wówczas osób zatrzymano dotąd w więzieniu; reszta została zaraz uwolnioną, chociaż wielu grozi jeszcze proces za czynny opór organom zwierzchności.

Pewien uczony niemiecki, który obecnie bawi w Galicji, życzy sobie, zakupić pierwsze edycje dzieł starszej literatury polskiej, mianowicie dawne wydania przekładów biblii protestanckiej. Ktoby takie książki posiadał a chciał je korzystnie spieniężyć, zechce zgłosić się, jak wskazuje inserat zamieszczony w *Czasie*, do administracji dóbr w Chrzanowie.

Korespondencja Administracji. Panu Koz. w Kuydańcach. Za przesłane 2 złr. w. a. wystarczyło ledwie na dwukrotne umieszczenie inseratu

---

Ktoby wiedział o życiu lub śmierci **Tomasza Matuszewicza** ze Lwowa, który walczył pod Wysockim, i jego syna **Władysława**, który znajdował się w oddziale Wysockiego a później Kruka, raczy donieść do redakcji *Gazety Narodowej.*

Ostatnie wiadomości.

Paryż 25. września. Z wyjątkiem *Gazetta del Popolo* oświadczyły się liberalne dzienniki turyńskie za przeniesieniem stolicy do Florencji.

Kopenhaga 25. września. *Dagbladet* dowiaduje się, że zaślubiny księżniczki Dagmar z carewiczem moskiewskim, są już faktem stanowczym.

Hamburg 15. września. Dla austrjackiego korpusu armii zostały także urządzone leże zimowe. C. k. jenerał Neiperg zgodził się z pruską komendą naczelną na trwałe obsadzenie jutlandzkich miast Fryderycji, Veile, Koldyngi, Ripen i północnego Szlezwiku.

Hamburg 25. września. Podług wiadomości z Kopenhagi, odmówiło namiestnictwo wojskowe w Jutlandji stanowczo wypłacania pensyj i zastrzegło wszelkie nadwyżki dochodów krajowych sprzymierzonym. Prusy czynią w wschodniej Jutlandji pomiary. Pruska eskadra popłynęła na Kategat.

Turyn 24. września. Miasto spokojne. Zarządzono środki bezpieczeństwa. Król zawezwał formalnie gabinet do ustąpienia, z powodu, że zaniedbał zarządzić na zeszły czwartek dostateczne środki ostrożności.

Gazeta urzędowa pisze: „J. K. Mość uważał za stosowne, aby ministerjum podało się do dymisji: ministerjum podało się wczoraj do dymisji.“

Dzienniki zapewniają, że zmiana ministrów nie zmieni polityki; jest uzasadniony powód do przypuszczenia, że podstawy konwencji z Francją będą zachowane.

Obiega pogłoska, że parlament otwartym zostanie w innem mieście, nie w Turynie.

Petersburg d. 24. września. Oczekują tu rychłych obwieszczeń w kwestji finansowej. Dekret wydany zarządza puszczenie w obieg 6 milionów monety srebrnej: dalsze puszczenie w obieg ma nastąpić niebawem. Drugi dekret pozwala na przedłużenie długów hipotecznych właścicieli dóbr na lat 37.

Dzienniki podają cały artykuł *la France* o konwencji włosko-francuzkiej. Jest on wiele dobitniejszy niż by się to wydawać mogło z streszczenia, podanego przez nas, chociaż co do istoty streszczenie to było wierne. Zwracamy osobliwie uwagę na następujący ustęp w *la France*:

„Skoro w sprawie rzymskiej stanęło porozumienie, łatwo się już można było zgodzić na resztę punktów, gdyż Francja ten sam ma interes co i Włochy, i aby Austrja ani bronią ani swym wpływem nie działała na losy półwyspu.

„Z tego też powodu zostanie armia włoska przez dwa lata w Rzymie. Jestto środek, który wszyscy rozsądni w Rzymie uznają za wielką korzyść i za pożytek strategiczny. Dowiedliśmy więc jasno, że nietylko na Rzym, ale i ku granicom Lombardji spoglądać należy, aby ocenić po prawdzie włosko-francuzką konwencję.“

Dalej mówi *France* o możliwości pokojowego załatwienia sprawy weneckiej, gdyby się tylko Austrja zgodzić chciała. Ustęp ten podaliśmy prawie dosłownie w telegramie. Kończy zaś *la France* temi słowy:

„Oto prawdziwy sens sytuacji, jak się ona nam obecnie przedstawia. Życzyćby wypadało, aby ją wszędzie dobrze pojęto i aby usiłowano załatwić ją w drodze pokojowej, zamiast sprowadzać coraz groźniejsze zamieszanie, które pewnego dnia mieczem rozciąć by potrzeba.“

Konwencja włosko-francuzka składa się z z pięciu głównych punktów; niektóre z nich wyjęte są prawie dosłownie z projektu Cavoura. Nie potwierdza się, że liczba i narodowość ochotników papiezkich mają zostać ograniczone. W sprawie przyjęcia pewnej części papiezkich długów, rozpoczną się układy. Jest to faktem, że wiadomość o zawarciu konwencji, bez pozwolenia czy to w skutek nieporozumienia, czy też przez niedyskrecję dostała się do *Opinione*. Dla tego też nie dozwolono odtelegrafowania tego artykułu. Rząd zamyśla wynagrodzić Turyn, ale jakim sposobem, przewidzieć jeszcze nie można. Aby układ zaraz dnia 20go bież. miesiąca bez zastrzeżenia został ratyfikowanym, jest nieprawdopodobnem, gdyż niemoże to nastąpić, dopóki Izby, zwołane w tym celu, nie oświadczą swego zdania. W Paryżu utrzymują się ciągle pogłoski, że konwencja obejmuje tajne klauzule o Wenecji, dlatego też ks. Metternich zamierza skrócić swój urlop. Jeżliby się to potwierdziło, to jeszcze przed upływem dwóch lat nastąpićby mogły groźne zawikłania.

Baron Bach ma przyspieszyć swój powrót do Rzymu.

Zeidlers Corr. donosi: „Zamiar ustalenia chwiejnych stosunków włoskich, dojrzał u cesarza Napoleona wtedy, kiedy w Anglii przyjmowano Garibaldego uroczystemi owacjami. Od dawna już bolało to cesarza, że zarzut, jakoby cesarstwo nie zdołało zbudować żadnego politycznego gmachu, usprawiedliwiony został stanem rzeczy we Włoszech. Nad to nie brakło nieomylnych wskazówek, że partja czynu zamierza użyć zamieszania we Włoszech do gwałtownego zamachu, w czem gotowe ją poprzeć pewne potężne stronnictwo w Anglii. Potrzeba tedy było zniweczyć zamiary Garibaldego i Mazziniego. Dodać także należy, że równocześnie z ogłoszonym układem zawarto tajną konwencję, która upoważnia cesarza, w razie rewolucji przeciw obecnym ustanowieniom, interweniować siłą zbrojną we Włoszech.“

Lord Clarendon przybył do Wiednia i jak się domyśla *Presse*, musiał już konferować z hr. Rechbergiem. Mówią, że Clarendon ma polecenie wstawić się za Danią. *Presse* twierdzi, że Clarendon ograniczy się przy tem dopomożeniu Danii do korzystnych finansowych warunków, gdyż o północnym Szlezwiku nie może już być mowy.

Pan Beust przybył także do Wiednia i udał się d. 26. bm. z hr. Rechbergiem do Schönbrunnu.

Francuzkie ministerstwa zajmują się gorliwie wypracowaniem takzwanego pokojowego budżetu. Budżet ten przedłożony zostanie ciału prawodawczemu, od którego rząd zażąda zarazem uchwalenia pożyczki więcej niż miliardowej.

Królowa Krystyna, matka królowej Hiszpanii, otrzymała urzędowe wezwanie do powrotu do ojczystego kraju. Od niej samej zależeć będzie, kiedy zechce przybyć do Madrytu.

Marszałek Mac Mahon, książę Magenty, przybył na posadę swoją do Algieru. Odezwa jego odznacza się energią i umiarkowaniem.

Przeniesienie stolicy włoskiej z Turynu do Florencji, sprawiło we wszystkich miastach włoskich, wyjąwszy Turyn sam, najlepsze wrażenie. Rozruchy w Turynie łatwo dadzą się rozumieć. Mieszczaństwo turyńskie poniesie nieobliczone szkody. Zaraz nazajutrz zaprzestano robót około kilkudziesięciu nowych budowli, które rozpoczęto, gdyż cena domów spadła od razu o połowę. Kilkatysięcy robotników zostało natychmiast bez chleba, i ci głównie wzniecili rozruchy. Wiadomość o nowej stolicy spadła niespodzianie na Turyńczyków. Umysły nie były przygotowane. W mieście było bardzo mało wojska. Jedynie patrjotyzmowi gwardji narodowej przypisać trzeba, iż nie przyszło do formalnej rewolucji. Gwardja narodowa, z mieszczan złożona, podzielała oburzenie pospólstwa, ale uczucie obowiązku patrjotycznego zwyciężyło nad egoizmem mieszczaństwa — i gwardja utrzymała porządek, nie dawszy porwać się tłumom do wystąpienia przeciw ministerstwu i królowi.

Część urzędowa.

— C. k. auskultant sądowy w wschodnim okręgu administracyjnym Julian Grebowski mianowany aktuarjuszem c. k. urzędu powiatowego w Nowymtargu.

— Suplent przy c. k. niższej szkole realnej w Brodach Stanisław Małaczyński mianowany rzeczywistym nauczycielem przy tym zakładzie naukowym.

— Pensjonowany radzca wyższego sądu krajowego we Lwowie Karol Poglies otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losy Palffiego. Na d. 15. września wyciągniono następujące wyższe wygrane: Nr. 20.788 wygrał 30.000 złr. m. k.; nr. 59.230 wygrał 4.000 złr., nr. 33.611 wygrał 2.000 zr., nr. 64.800 i 85.309 wygrał 400 złr., nr. 6.833, 45.611, 57.028, 57.529 i nr. 77.805 wygrały po 200 złr.

— **Lwów**, 24. września. **Handel zbożem** pozbawiony jest wszelkiego ruchu i w tygodniu ubiegłym zamykał się w nader szczupłych granicach. To co zwieziono na targ, zostało sprzedane na potrzebę miejscową, a o wywozie na zachód tem bardziej myśleć nie można, ile że w obwodzie tarnowskim i okolicy Krakowa zboża taniej można nabywać jak we Lwowie sprzedawać. Średnie i cięższe gatunki pszenicy nabywano do tutejszych młynów parowych korzec po 6 złr. w. a. W Tarnowie płacono takież gatunki po 5 złr. i z młyna tarnowskiego nadesłano już do Lwowa partję produktów mącznych. Co do konkurencji jednak zdaje się, że młyny tutejsze bądź co bądź przystąpią do zniżenia cen, aby ją uczynić niemożebną i ułatwić nabywanie produktów miejscowych. **Jęczmień** wyłącznie do gorzelni poszukiwany, płacono po 2 80 za korzec 144 funtów wagi. Pośledniejsze gatunki nie są uwzględniane. Co do **żyta** nie masz żadnego popytu. Gatunki 160 funtów wagi dawano po 3.5 do 3.10, a cięższe o 10 ct. drożej. **Owies** najwięcej jest poszukiwany mianowicie przez liwerantów skarbowych, którzy dawniej przyjęli zobowiązania. Zapasy przeszłoroczne zaczynają się wypróżniać i loco Lwów mają już wynosić najwięcej 3 do 4000 cetnarów. Loco dworzec kolei we Lwowie żądają za 100 funtów po 2.30 do 2.35. Loco Gródek i Sądowa Wisznia ceny są o 20 cnt. niższe, ale przewóz od obudwu tych stacyj jest prawie o tyleż droższy, ponieważ tylko transporta ze Lwowa nie płacą dodatku na ażio. Transporta **nafty** i **oleju skalnego** na stacjach w Przemyślu i Tarnowie stają się coraz znaczniejsze, i od stycznia b. r. transporta nafty oddane na kolej w Przemyślu wynosiły około 51 000 cnt. to jest o 24.000 cnt. więcej jak w tym samym przeciągu czasu roku zeszłego. W Tarnowie oddano dotąd na kolej przeszło 17.000 cetnarów. Koleje północna i Karola Ludwika przeznaczyły osobne wagony do przewożenia tego artykułu, a to dla zapobieżenia aby inne towary jednocześnie transportowane nie wciągały woni naftowej, co częstokroć bywało powodem reklamacyj. Ilość **wełny** po większej części moskiewskiej, w tygodniu ubiegłym wprowadzonej na Brody do Austrji, wynosiła wraz z tem, co było przeznaczone do Wrocławia, 3.741 cnt. Jako źródło dochodów artykuł ten oprócz transportów bydła jest teraz najważniejszym dla kolei Karola Ludwika. Są zapowiedziane jeszcze znaczniejsze transporta. **Manufakta** i towary galanteryjne przeznaczone do księstw Naddunajskich i Moskwy, zwiezione w tygodniu ubiegłym, wynosiły 3.919 cnt. **Bydła rzeźnego i opasowego**, przeznaczonego do Florisdorf, oddano na kolej we Lwowie 1.691 szt. wołów. Na innych stacjach prawie nic nie oddano z powodu zaostrzonych przepisów względem zarazy. — Znaczne transporta trzody **chlewnej** przesyłane na Brody do Morawy godne są uwagi. *Gaz. Lw.*

Kraków d. 23. września. **Zboże.** W tym tygodniu dowóz z Królestwa na granicy był bardzo skąpy, a to z powodu opóźnienia robót w polu, nie było bowiem dla tego ludzi do młócenia a zaprzęgów do transportu. Ruch mały, małe partje ledwie odchodziły po cenach zeszłotygodniowych. Nawet pszenica spadła, chociaż nieznacznie. Za żyto dawano 16—16½ złp., za piękne suche 17 złp.: za pszenicę 24—25 złp., suchą i przednią 26—28 złp. Umów na późniejszą dostawę nie było. W Krakowie ruch tak na potrzebę miejscową jak i transito skąpy i leniwy. Żyto na transito w wielkich ilościach po 18 i 18½ złp., przednie po 19 złp. za 162 ft. wied., pszenica 28—30 złp., pszednia sucha po 30½ do 31 za 172 ft. W miejscu sprzedano trochę żyta po cenach notowanych. Pszenica także leniwo odchodzi. Za żółtą żądano 6.50 do 6 75 złr. W ogóle ruch leniwy i mało na dziei polepszenia się.

Przemyśl. (Ceny przeciętne z 1. połowy b. m.) Mec pszenicy 2 89, żyta 1 77, jęczmienia 1.45, owsa 1.14, hreczki 1 70, kartofli 1.20, cetnar siana 1.65, sąg drzewa twardego 7 złr., miękkiego 5 złr., funt mięsa 15 ct., miara okowity 50 ct.

Jaworów. (Ceny przeciętne z 1. połowy b. m.) Mec pszenicy 3 złr., żyta 1 50, jęczmienia 1.25, owsa 1 złr. hreczki 1.50, kartofli 80 ct., cetnar siana 50 ct., sąg drzewa twardego 7 złr., miękkiego 5 złr., funt mięsa 10 ct., miara okowity 78 ct.

Mościska (Ceny przeciętne z 1. połowy b. m.) Mec pszenicy 3 złr., żyta 1.60, jęczmienia 1.40, owsa 1.10, hreczki 1.50, kartofli 1 złr., cetnar siana 60 ct., sąg drzewa twardego 9.50, miękkiego 6 złr., funt mięsa 12 ct. miara okowity 40 ct.

Sieniawa. (Ceny przeciętne z 1. połowy b. m.) Mec pszenicy 3 złr., żyta 1.90, jęczmienia 1 50, owsa 1.25, hreczki 1,50, kartofli 60 ct., cetnar siana 90 ct.; sąg drzewa twardego 6.77, miękkiego 5.20, funt mięsa 11 ct., miara okowity 70 ct.

Wiedeń 20 września. **Okowita.** Z początkiem tego tygodnia objawiło się silniejsze usposobienie: ustała bowiem chęć nagłej sprzedaży, z drugiej strony zaś przybyła znaczna ilość hurtownych kupicieli. Prawda, że w cenach nie widać polepszenia, lecz przynajmniej na teraz nie ma obawy o ich spadek. W gorzelniach węgierskich rozpoczęła się tegoroczna kampania, potrzeba jednakże dość długiego czasu, zanim tamtejszy produkt na targ przybędzie. Sądząc z doniesień o żniwach galicyjskich, nie spodziewają się z tamtąd wiele okowity, jeżeli nie bardzo mało. Obecnie wszystko zależy od przyszłych cen za granicą, i od tego, czy krajowi producenci z włoskimi konkurować będą w stanie. Notują za ziemniaczany z ręki 44¼ do 44⅜ ct; na dostawę nie ma żadnego ruchu.

Rzepak Przeciw wszelkiemu oczekiwaniu zastanowił się obrót, i nie sprawdziło się zdanie, iż ceny pójdą ciągle w górę w skutek wielkiego wywozu: owszem teraz taniej kupić można niż przedtem, i oferty mnożą się ze wszystkich stron. Za przyczynę stagnacji podają jakość towaru na sprzedaż przedstawionego. Nie widać już tych dobrych gatunków, na które fabrykanci najwięcej zwracali uwagę, i które były najstósowniejsze do wywozu: a co teraz na targ przychodzi, jest daleko gorszem i trudnem do pozbycia. Ceny są tak rozmaite, iż niepodobna coś stanowczego o nich powiedzieć, i tak np. za rzepak na Peszt płacą 3 złr. do 5.75 stósownie do jakości. W ogóle obrót bardzo ograniczony.

Wiedeń d. 24. września. **Okowita** Na wyrób gotowy było ku końcu tygodnia więcej ochoty do kupna. Kartoflankę i zbożową płacono po 44⅜ do 45 ct., melasę po 44½ do 44⅜. — **Zboże.** Targ był trochę więcej ożywiony, na potrzebę miejscową sprzedano około 25.00 meców, mimo to jednak ceny pszenicy nie utrzymały się, i spadły o 15—20 c. Również i inne gatunki zboża spadały stopniowo, a żyto spadło o 10 ct. niżej zeszłego tygodnia. Dzisiaj notowano: pszenica banacka 88—89ft. 3 złr. 15 ct. loco Raba, nadcisańska 88—89ft 3 złr. 15 ct. loco Preszburg, baczska 85—86ft. 3 złr. loco Raba, preszburgska 87—87 ft. 3 złr. 10 ct. w miejscu: żyto węgierskie 79—81ft. 2 złr. 35 ct. loco Wiedeń; jęczmień słowacki 2 złr. 25 ct. loco Wiedeń; owies 49ft. 1 złr. 23 ct. loco Raba, węgierski 50ft. 1 złr. 50 ct. loco Wiedeń.

Kurs lwowski, z dnia 26. września.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	42	5	46
Dukat cesarski	5	44	5	48
Moskiewski półimperjał	9	40	9	51
Moskiewski rubel srebrny	1	77	1	79
Moskiewski rubel papierowy	1	50	1	52
Pruski talar kur.	1	73	1	74
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	45	75	15
Galic listy zast. m k. (bez kuponów)	78	17	78	88
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	50	75	17
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	78	90	79	57
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	241	—	243	—

Kurs wiedeński, z dnia 26 września.

	w. a. gl.	ct
Oblig. długu państ. 5%, za 100 gl. m k.	71	05
Pożyczka nar 1854 5%, za 100 gl. m k.	79	20
Losy z r. 1860	92	40
Akcje banku narod. za 1000 gl.	772	—
Akcje Towarzystwa kred. za 200 gl.	183	80
London 10 funt szterlingów	115	40
Dukaty cesarskie sztuka	5	48
Srebro za 100 złr. w. a.	115	50

Przyjechali d. 24. i 25. września.

Pp. Menżewski P. z Wołynia, Rylski L. z Nart, Załuski B. z Moskwy, Łączyński I. i S. z Batiatycz, Rudzki P. z Moskwy, Wasylko K. z Łukawca, hr. Gołuchowski S. z Sinkowa, Kościelski A. z Polski, Kotkowski Zyg. z Czerlan, Szeliski K. z Chodaczkowa, Sahanowicz S. z Botuszan, hr. Tarnowski A. z Polski, Freund W. z Porudna, Hormuzaki J. z Czerniowiec.

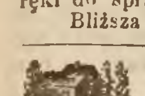
Wyjechali d. 24. i 25. września.

Pp. Postrucki G. do Muszknwic, Łodyński S. do Nahorzec, Abancourt X. do Łowczy, Kęplicz M. do Artassowa, Menżewski P. i Hormuzaki J. do Wiednia, Sufczyński S. do Łańcuchowa, Tworkowski J. do Krosna, Obertyński K. do Udnowa, Lonskodate A. do Jass.



Realność pod nr. 460¹/₄ przy ulicy Pańskiej naprzeciw Kręconych Słupów położona, składająca się z kamienicy jednopiątrowej, oficyn, warsztatu kowalskiego, sadu i placu do budowania, lub też sam **plac do budowania** wraz z frontowym fundamentem i murem, jest z wolnej ręki do sprzedania 886 1—3

Bliższa wiadomość w realności.



Dom murowany pod nr. 64 w **JAROSŁAWIU** położony, składający się z 6 pokoi, z kuchniami, dla kilku partyj urządzony, wraz z piwnicą, ogródkiem i drewutniami, jest z wolnej ręki do sprzedania za 2.100 złr. a. w. O bliższych szczegółach dowiedzieć się można u pana Antoniego Szulisławskiego w Jarosławiu, lub u właścicielki pod nr. 235 w Staremmieście. 865 1—3

Dla **LWOWA** i okolicy poszukuję

fachowego Ajenta dla wyrobów mej fabryki Papieru zbytkowego.

Interesowani raczą przesłać swoje adresa z wymienieniem swych dotychczasowych (ile możności berlińskich) stosunków pod adresem: „**Rudolf Hempel, Berlin Thorstrasse 6.**" 862 1—1

LOSY RUDOLFA.

CIĄGNIENIE

1. Października

tj. za **10** dni.

Główna wygrana **25.000** złr., najmniejsza wygrana losu **12** złr.

Losy te, które pod względem swej pewności stoją na równi z każdym tego rodzaju papierem, gdyż dostarczają nietylko dostateczną hypotekę realną, lecz nadto gwarantowane są przez rząd, już teraz mają nadzwyczajną wziętość, zwłaszcza że są dwa razy w roku ciągnienia, a każdy los 12 złr. wygrać musi. Losy te sprzedaje po 12 złr. niżej podpisany i obowiązuje się wszystkie u niego kupione losy po ciągnieniu do dnia 15. października 1864 za strąceniem 1 złr. 25 centów odkupić, co podług jego mniemania stanowi dla Publiczności dowód wewnętrznej wartości tego papieru.

C. Joh. Sothen.

Grosshändler und Wechsler in Wien.

Przy uprzejmych zamówieniach z prowincji uprasza się o frankowaną przesyłkę gotówki, tudzież o załączenie 30 centów na frankowane przesłanie swojego czasu spisu numerów wyciągnionych. 849 (5—7)

Losów tych dostać można we Lwowie u FRYDRYKA SCHUBUTHA w rynku.

Dobra Chilczyce i Boniszyn,

dwa osobne korpusy tabularne, w obwodzie Złoczowskim leżące, o pół mili od Złoczowa odległe, z glebą urodzajną, w przyjemnej okolicy i nader wygodnem położeniu dla spieniężania wszelkich ziemiopłodów przez bliskość Złoczowa, Brodów i Lwowa, płodozmian 9ciopolowy, systematycznie prowadzony, z magistratem w Złoczowie zrobiony kontrakt o nawóz po targowicach i placach zgromadzany i takowy corocznie na pola chilczyckie wywożony, dom murowany pod gontami, ogród angielski i oranżerja, budynki gospodarskie w dobrym stanie. Obszaru dworskiego 1.186 morgów, gotowego grosza 1717 w. a., młyn o 3 kamieniach, bydła rogatego i koni 120 sztuk, bydło poprawne, krwi czysto holenderskiej, słowem, z całem urządzeniem, remanentami i mobiliami, z wyłączeniem: sreber stołowych, obrazów olejnych i jednego powozu, są z wolnej ręki do sprzedania, przy gruncie zostaje 18.700 złr. w. a na 5%. Bliższe szczegóły powziąść można u właściciela na gruncie, albo listownie pod literami *A. D.* przez Złoczów w Chilczycach. 836 2—3.

Dnia 5. października odbędzie się nowe

wielkie losowanie pieniężne

2 milionów 269.000 mark.

gwarantowane i nadzorowane przez rząd państwa Hamburgskiego.

Między **19.000** wygranemi są następujące główne wygrane: marków **200.000**, **100.000**, **50.000**, **30.000**, **20.000**, **15000**, 7 po **10.000**, 2 po **8.000**, 2 po **6.000**, 3 po **5.000**, 3 po **4 000**, 16 po **3 000**, 50 po **2.000**, 6 po **1 500**, 6 po **1.200**, 106 po **1.000** 106 po **500**, 6 po **300**, 106 po **200** itd. itd.

Los oryginalny kosztuje 4 złr.
½ losu oryginalnego „ 2 „

Zlecenia zamiejscowe opatrzone gotówką, będą rychło i sekretnie wykonane, a urzędowe listy ciągnienia i pieniądze wygrane zaraz po rozstrzygnięciu przesłane.

Alfred S. Geiger,

832 (3—5) Banquier in Frankfurt a/M.

Udoskonalona

SZCZOTECZKA do ZĘBÓW

Dra LAURENTIUS w Paryżu

zwana Elektryczna.



Szczoteczki te zastępują wszelkie substancje alkaliczne i gryzące; używają się na sucho bez proszku i bez wszelkich płynów. Użycie ich ciągłe i stałe przywraca moc i nowe życie zębom. W przeciągu trzech dni spędzają najgrubszy osad na zębach, które odzyskują białość i świetną emalię jakiej miały w dwudziestu latach życia. **Kordjał Dra Laurentius** uzupełnia działanie tych szczoteczek i używa się w wypadkach próchnienia zębów i słabości dziąseł.

Sprzedaje się we Lwowie u **ZYGMUNTA RUKERA** apt. pod Srebrnym orłem, w składzie materjałów aptecznych p. Mrozowskiego w Warszawie, w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie 498 5—0

Cena 2 złr. 60 centow, z opakowaniem 2 złr. 80 centów.

CES. KRÓL. UPRZYWIL.

Tryesteńskie Towarzystwo zabezpieczenia

pod firmą:

ASSICURATIONI GENERALI

największy austrjacki zakład zabezpieczenia

posiadający fundusz poręczający przeszło 20 milionów złr. wal. austr.

przyjmuje **zabezpieczenia** przeciw

szkodom ogniowym budynków wszelkiego rodzaju, fabryk, maszyn, rekwizytów i zasobów, składów towarowych, bydła, sprzętów rolniczych, ziemiopłodów, mebli, sprzętów domowych i ruchomości wszelkiego rodzaju:

szkodom elementarnym przy przesełkach wodą i lądem;

szkodom gradobicia ziemiopłodów wszelkiego rodzaju;

udziela również

ZABEZPIECZENIA NA ŻYCIE LUDZKIE w wszelkich domyślnych i możebnych kombinacjach, jako to na:

kapitały lub **renty** płacić się mające po śmierci zabezpieczonego tegoż spadkobiercom, prawonabywcom, cesjonarzom lub osobom z góry oznaczonym:

takież uiszczać się mające zabezpieczonemu, jeźli takowy pewną ilość lat przeżyje, do której to kategorji także tyle dobroczynne zabezpieczenia posagowe i stowarzyszenia wzajemnych wyposażeń dzieci należą:

renty dożywotnie dla jednej lub kilku osób i t. p.

Życzącym sobie mieć udział w tym na tak pewnych podstawach uorganizowanym zakładzie, któren od początku swego istnienia rzetelną zawsze czynnością i największą akuratnością w wypłacaniu szkód wyszczególnił się, tenże oświadcza się z gotowością przyjmowania wniosków do zabezpieczeń z zapewnieniem możliwych ułatwień i najniższych premiów, równie jak i wszelkie inne akredytowane zakłady zabezpieczeń.

Bióro Jeneralnej Ajencji we Lwowie przy ulicy Niższej Karola Ludwika pod l. 132²/₄. 861 1—20

FESLAWSKIE WINOGRONA

otrzymuje codzień świeże

F. W. KRÓLIKOWSKI

pod l. 804¹/₄ we Lwowie

a zamówienia na oneż z prowincji uskutecznia w oryginalnych koszykach za zaliczką pocztową na akuratniej, nie rachując nic za koszyk. 864 1—4

UWIADOMIENIE.

Dom handlowy

Antoniego Halskiego

we Lwowie, na placu Katedralnym nr. 31, obejmuje skład komisyjny wszelkich narzędzi rolniczych i machin gospodarczych i przemysłowych z fabryki krajowej Wgo **Franciszka Eliasiewicza z** Tarnowa. Zamówienia na brakujące lub większe maszyny uskutecznia od 4ch do 20tu dni. Bliższe szczegóły, jakoteż cenniki lub objaśnienia, udziela pomieniony dom handlowy z wszelką gotowością w każdym czasie.

Poleca się oraz szanownej Publiczności **świeżo** sprowadzony zapas wyrobów dęborowych stalowych, metalowych i innych z najsłynniejszych fabryk angielskich, jako też świeży transport **HERBATY** w najlepszych gatunkach. 867 1—1

793 (5—6) # A. STEFA synowie

przy ulicy Karola Ludwika pod l. 185.

założyli szwalnię (za pomocą maszyn) bielizny każdego rodzaju, przeto w tym handlu znajduje się wielki wybór bielizny męzkiej i damskiej, oraz przyjmują z materji własnych lub płótna, w wyżej wymienionym handlu wybranego, wszelkie zamówienia, maszyną szyte, mianowicie: koszule damskie i męzkie, kalesony, spodnice, poszewki, obrębianie prześcieradeł, ręczników, chustek do nosa, kołnierzyków itd.

Ceny stałe bielizny gotowej:

1 koszula męzka płócienna . .	od 2 złr.	60 cnt.	do 10 złr.	— cnt.
1 „ „ z perkalu kolorowego	„ 2 „	20 „	— „	— „
1 „ „ biała bawełniana	„ 2 „	20 —	„ 2 „	40 „
1 para kalesonów płóciennych . .	„ 1 „	50 „	„ 2 „	50 „
Za szycie koszul męzkich i damskich .	„ — „	40 „	„ 1 „	50 „
„ „ kołnierzyków męzkich tuzin .	„ — „	80 „	„ — „	— „
„ „ „ z jednym szwem tuzin	„ 1 „	— „	„ — „	— „
„ „ „ z podwojnym . „	„ 1 „	20 „	„ — „	— „

Ważne dla posiadaczy koni.



Jeżeli jaki środek domowy ma rzeczywiście odpowiadać swemu celowi i udowodnić swoją wartość, natenczas musi być ile możności prostym w zastosowaniu, przytem w skutkach pewnym i tanim. Jako taki środek domowy, odpowiadający zupełnie tym wymagalnościom zasługuje na najlepsze polecenie c. k. uprzywilejowany

Płyn restytucyjny dla koni

Franciszka Jana Kwizdy z Korneuburgu. Na dowód tego twierdzenia powołujemy się na list następujący:

Do pana Franciszka Jana Kwizdy, aptekarza w Korneuburgu!

Ze szczególną uciechą przychodzi mi donieść szanownemu Panu o nowym skutku użycia pańskiego zaszczytnie znanego Płynu restytucyjnego, który się ukazał na chorym koniu mojej stajni. Zwierzę to z powodu zaziębienia po natężającej jeździe cierpiało niebezpieczne zapalenie i miało wszystkie cztery nogi tak dalece sparaliżowane, iż tylko z wielką biedą można je było wyprowadzić ze stajni.

Kazałem mu co drugi dzień po dobrem nacieraniu słomą cierpiące części ciała myć tym Płynem, rozcieńczonym letnią wodą, i okładać nogi od pęciny płóciennemi chustami, maczanemi w tym Płynie.

Gastryczną febrę, która się przyłączyła, starałem się usunąć przez zadanie jednej dozy pańskiego Korneuburgskiego proszku dla zwierząt, co mi się jak najlepiej powiodło. Choroba po upływie 14 dni została usuniętą gruntownie bez używania jakichkolwiek innych zwykłych a drogich lekarstw.

Koń jest zdrów jak przedtem, a kurację tę bardzo prostą prowadził jeden służący stajenny.

Wyrażając Panu jako wynalazcy moją najszczerszą wdzięczność, uważam za obowiązek w interesie wszystkich posiadaczy koni objawić życzenie, aby tak pański Płyn restytucyjny jak i Korneuburgski proszek dla zwierząt nie brakowały w żadnej stajni.

Wiedeń dnia 28. lutego 1864.

Z wysokiem poważaniem

743 2—3 **A. F. Perger.**

redaktor dziennika *Der Pferdefreund.*

Składy c. k. uprzywilejowanego Płynu restytucyjnego i Korneuburgskiego proszku są następujące:

We Lwowie u pp. Konstantego Iskierskiego, w apt. Ad. BERLINERA i w apt. ZYG. RUCKERA, w **Białej** u J. Kellera, w **Bielsku** J. Stanke, w **Buczaczu** Kodrębski et Kerzel, w **Brzeżanach** J. Margulies i J. Fadenhecht, w **Czerniowcach** J. Schnirch, w **Krakowie** M. Jawornicki i J. Jahn, w **Oświęcimie** St. Dolkowski, w **Przemyślu** Galdeczka i Syn, w **Radziechowie** Jaśkiewicz, w **Rzeszowie** Schaiter i spółka, w **Tarnopolu** A. Morawetz, w **Tarnowie** J. Jahn, w **Zaleszczykach** J. Kodrębski.

Cena jednej flaszki 1 złr. 40 cent. w. a.

Mniej jak dwie flaszki nie mogą być przesłane, opakowanie kosztuje 30 cent. a. w.

Najnowsze wielkie losowanie pieniężne

pod gwarancją i kierownictwem wolnego miasta Frankfurtu a. M.

1 miliona 967.900 guldenów.

Główne wygrane są: złr. 200.000, 100 000, 50.000 30.000, 25 000, 2 po 20.000, 15.000, 12 000, 10.000, 6.000, 5.000, 4 000, 3 000, 14 po 2.000, 117 po 1.000 i t. d.

Na nastąpić mające ciągnienie **dnia 23. i 24. listopada** kosztuje u podpisanego Cały los 6 złr., pół losu 3 złr. a. w. 842 (2—8)

Jacob Strauss.

Bankgeschäft in Frankfurt am Main.

Urzędowe listy wygranych będą zaraz po ciągnieniu bezpłatnie przesłane, a wypłata w srebrze nastąpi w 14 dni po ciągnieniu.

Młody człowiek, kawaler, mogący pracować jako sekretarz, kontrolor lub kasjer dóbr, w razie potrzeby jako budowniczy — opatrzony chlubnemi świadectwami, poszukuje obecnie odpowiedniego umieszczenia. Bliższą wiadomość zasięgnąć można ustnie lub przez listy franco **pod adresą R. W. Lwów plac kapitulny nr. 31** 841 3—3

Prawdziwe ziarna zdrowia

Dra Franck.

Są to pigułki czyszczące, jedyne lekarstwo tego rodzaju upoważnione we Francji. Od 70ciu lat posiada powszechne we Francji uznanie jako najskuteczniejsze z lekarstw czyszczących. Zżywa się dowolnie naczczo lub po jedzeniu. Metoda użycia dołączona jest do każdego pudełka.

W **Paryżu** w aptece pana Leroy przy ulicy Neuve St. Augustin — w **Warszawie** w składach materjałów pp. Galle i Mrozowskiego — w **Krakowie** w aptece p. Brunona Miczyńskiego, we **Lwowie w** aptece p. Zygmunta Rukera.

Cena 1 złr. 10 cent., a większego pudełka **2 złr. 20 cent.** za opakowanie **20 cent.** 791 (3—16)

Prędko i niezawodnie zabijająca

Trucizna

na myszy i szczury.

C. k. wyłącznie uprzywilejowany środek wyniszczenia szczurów i myszy w formie świec.

Cena sztuki — 50 cent. w. a.

Dostać można we **Lwowie u p. Konstantego Iskierskiego i apt. p. Ad. Berlinera.**

746 (5—9)

863 WAŻNE 1—2

dla właścicieli dóbr w Galicji.

Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem Panów właścicieli dóbr galicyjskich, iż za pośrednictwem mojem mogą otrzymać kapitały **każdej** wysokości, ubezpieczone na połowie wartości dóbr sądowo oszacowanych, za opłatą pięciu od sta rocznie, z możnością stopniowego umorzenia długu w ciągu lat 20. Pragnący korzystać z tej dogodności, zechcą nadesłać w listach frankowanych na ręce podpisanego **szczegółowe wykazy dóbr** z oznaczeniem ich **położenia**, tudzież dowód oszacowania sądowego. Pożyczek niżej złr. **20.000** nie udziela się.

Michael Adler

in Breslau,

Neue Taschenstrasse nr. 29.

ASYGNACJE KASOWE

Filii c. k. uprzywilejowanego austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Filia c. k. uprzywil. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje w godzinach kasowych od 9. do 12½ przed południem i od 3. do 5. popołudniu pieniądze **za asygnacjami kasowemi,** które procent przynoszą, na imię lub na zlecenie (ordre) opiewają, na innych przenoszone być mogą, nie tylko we Lwowie, lecz także w Wiedniu, Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście wypowiedzialne i wypłacalne są, i wystawiają się w kategorjach po

zlr. 100, zlr. 500, zlr. 1000.

Procent wynosi: **od asygnacyj płatnych na okaz (Sicht)**	4	od sta
„ „ **za dwudniowem wypowiedzeniem** . .	4½	„
„ „ „ **ośmio** „ „ . .	5	„

Asygnacje kasowe **Zakładu centralnego w Wiedniu**, tudzież **Zakładów filialnych w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście**, wypłaca lub przyjmuje w miejsce gotówki **kasa Filii Lwowskiej** w każdej godzinie kasowej, jednakże dopiero we dwa dni po uczynionem tu zameldowaniu i za strąceniem ½ od tysiąca prowizji.

Zakład nie ręczy za rzetelność girów. 844 (3—?)

Bliższych wiadomości udziela kasa Zakładu; powziąść ich także można z Inseratu nr. 211 tego dziennika.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.